Nr 252. Kraków, Piątek 1 Listopada 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10. za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kłopoty naszych cywilizatorów.

Nasi pruscy cywilizatorowie są znowu w złym humorze, który powtarza się u nich, ilekroć w w swej pracy germanizatorskiej spojrzą wstecz poza siebie, aby zrobić zestawienie zysków i strat. Tak się teraz stało.

Zdobycze komisyi kolonizacyjnej pomimo 200 milionowego funduszu wydają się hakatystycznej prasie minimalne, prawie żadne, stąd powszechne niezadowolenie z dotychczasowego prezesa komisyi kolonizacyjnej p. Wittenburga, który podobno już zdecydował się „zachorować“ i ustąpić. W jego zaś miejsce jako kandydata na to „naczelne“ stanowisko wymieniają starszego burmistrza miasta Poznania, p. Wittinga, który już przed kwartałem miał na żądanie samego Bülowa przedłożyć program nowej akcyi germanizacyjnej.

Narzekania komisyi kolonizacyjnej i organów hakatystycznych są bardzo znamienne: podnosi się n. p. w nich skarga, że osadnictwo w okolicach czysto polskich chybia celu, bo zamiast żeby chłopi polscy się germanizowali, polonizują się chłopi niemieccy i to bardzo rychło, przeciętnie podobnoś już po latach 10. Równocześnie dowodzą hakatyści, że błędem była nadzieja Bismarka, jakoby Polaków zgnieść się dało przez wykupienie ziemi od szlachty, nie liczono się bowiem z ludem i mieszczaństwem polskiem, które to warstwy wykazały o wiele większą odporność narodową niż szlachta, a nawet mieszczaństwo polskie wystąpiło zaczepnie, wypierając wszędzie, gdzie się dało, niemieckich kupców i przemysłowców.

Z hakatystycznych narzekań nie myślimy jeszcze kuć dla siebie materyału do tryumfu. Owszem sądzimy, że komisya kolonizacyjna zrobiła nam wiele, bardzo wiele złego, a płacze jej obrońców w prasie, to tylko wilcze narzekania, że nie udało się jeszcze więcej złego dokonać. Ale z obecnych wynurzeń hakatystycznego obozu wynika co innego: świadectwo, gdzie, w jakich warunkach spoczywa siła naszego narodu.

Jeżeli obecnie w programie p. Wittinga, zaaprobowanym podobno przez samego cesarza, Niemcy postanawiają przypuścić główny szturm na lud polski i na polskie mieszczaństwo, to dla nas dowód, że w tym ludzie i w tem mieszczaństwie powinniśmy szukać ratunku, jestto dla nas sygnał alarmowy, w którą stronę powinniśmy biedz na mury i wały narodowej twierdzy. A więc zdwojona praca dla dobra mieszczaństwa, aby jego siły wzmocnić, zdwojona praca nad uświadomieniem ludu, to nauka, jaka z doświadczenia naszych wrogów wynika.

Nasi „cywilizatorowie“ niewątpliwie potrafią nam zadać jeszcze niejeden cios dotkliwy, o niejedną nas przyprawią stratę, ale nie ulega wątpliwości, że nas nie zgniotą Wittingi i Bülowy, jak nas nie zgnietli Wittenburgi i Bismarcki. Owszem mamy nadzieję doczekać się dziś bardzo jeszcze odległych czasów, kiedy nawet nasi „cywilizatorowie“ dojdą do tego poziomu cywilizacyjnego, iż rumieniec wstydu pokrywać będzie ich czoła nie dlatego, że tak mały jest wynik ich germanizacyjnej roboty, mimo tak wielkich środków, ale, że wogóle przykładali kiedykolwiek rękę do tak haniebnego dzieła.

Z loży dziennikarskiej.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 30 października.

(m) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej należało do bardzo ożywionych. O znaczeniu i powadze klubu czeskiego świadczy najlepiej fakt, że już sama zapowiedź o przemówieniu Kramarza w dyskusyi budżetowej, wywołała pewną sensacyę. Słuchano go też rzeczywiście z wielkiem zajęciem; liczne grono posłów, przedewszystkiem ze wszystkich klubów słowiańskich, otoczyło czeskiego mowcę zbitą falangą. Słuchało go także pilnie kilku ministrów.

Kramarz jest dzisiaj nietylko jednym z najlepszych mowców swego klubu, lecz także w Izbie celuje wymową. Należy on tutaj do mowców, których się słucha, których słuchać trzeba. Średniego wzrostu, silnej budowy ciała mężczyzna, o ciemno-blond zaroście, krótko strzyżonych włosach, ożywia się własnemi słowy i zapala coraz więcej. Czuć, że mowę ułożył sobie w głównych punktach, ale jej naprzód nie zredagował i nie wyuczył się jej na pamięć. Zrazu mówi przyciszonym nieco głosem, wnet jednak zapala się, podnosi głos, giestykuluje żywo.

Pomimo, że Czesi w obecnym budżecie wychodzą ze zdobyczami, jakich nie śniło się Polakom, zapowiada Kramarz:

„Uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy, aby pokrzyżować plany rządu, a czynić to będziemy tak długo, aż wymierzona nam będzie sprawiedliwość“.

Znana Wam już ze sprawozdania mowa Kramarza sprawiła olbrzymie wrażenie, była przedmiotem ożywionych rozmów w korytarzach, była wypadkiem dnia.

Mówił potem Menger, wytrawny parlamentarzysta, doskonały mowca. Miał przed nim mówić znany radykał ruski Kos, znikł jednak, dziwnem losu zrządzeniem, z Izby właśnie w chwili, gdy go do głosu wzywano. Cofnięcie wniosku Romańczuka i dobrowolne wycofanie się Kosa z dyskusyi budżetowej, nie są dziełem przypadku. Poza Izbą toczą się widocznie rokowania jakieś między Rusinami a rządem,— bez Koła polskiego. I to także jedna ze zdobyczy jego polityki, że o naszych sprawach krajowych coraz częściej wyrokuje się bez nas.

Mengera słuchano także z zajęciem. Znany germanizator Śląska, silny brunet z przypruszonym siwym włosem, zdradza rysami twarzy pochodzenie semickie. Silny organ głosu pozwala słyszeć go w całej Izbie. Polemizował głównie z Kramarzem, z bardzo wątpliwym jednak skutkiem.

Po tych dwóch mowcach zabrał głos poseł Dieduszycki. — Miał słuchaczy znacznie mniej, niż każdy z dwóch poprzednich mowców. I to także „signum temporis“. Przecież Koło polskie jest liczebnie najsilniejszym klubem w Izbie; znaczenie jego jednak upada widocznie. Minęły czasy, kiedy do ław polskich mowców biegli ministrowie, przywódcy wszystkich klubów. Dzisiaj jeden Spens-Boden przysłuchiwał się mowcy Koła; dotrzymało placu Koło polskie, kilku zaledwie posłów czeskich i paru niemieckich.

Ze wszystkich klubów parlamentarnych jedno jedyne Koło polskie zdeklarowaną jest partyą rządową. Opinii tej nie zmieniła dzisiejsza mowa hr. Dieduszyckiego, jakkolwiek głębiej sięgała w potrzeby kraju, niż mowa prezesa Jaworskiego. Ten rządowy charakter Koła sprawia, że w szalonej walce stronnictw, wśród chaosu krzyżujących się interesów różnych krajów i narodowości, Koło polskie najmniej obudza zajęcia. Taktyka Koła pozostała wobec zasadniczo zmienionych stosunków parlamentarnych taką, jaką była za dawnych, spokojnych czasów; przeżyła się tedy gruntownie i ten jej archaizm na pierwszy już rzut oka, na zewnątrz niejako, zdradza jej wady.

Dzisiaj zapomocą takich mów, jak Jaworskiego i Dieduszyckiego, mów, będących odbiciem starej, przeżytej metody parlamentarnej, nie zdobędzie się niczego w austryackiej Radzie państwa.

Teraz, gdy Czesi i Niemcy walczą z zapamiętałością o prawa narodowe, Koło polskie drży na samą myśl, że i jemu należałoby stanąć w obronie języka i narodowych postulatów kraju. Dowodem tego kwestya interpelacyi o szykany pocztowe w Prusiech. Daszyński przychodzi do Koła z interpelacyą w tej sprawie. Powstaje niepokój, zamieszanie; komisya parlamentarna uchwala: „nie podpisywać“. Więc demokraci żądają zwołania Koła w tej sprawie. I tu jeszcze, wobec gotowej interpelacyi Greka i tow. powstały jeszcze refleksye, czyby całej sprawy nie kazać zbadać osobnej komisyi! Czyż ci ludzie nie czytają polskich dzienników, czy już u granic Galicyi ustaje dla nich interes narodowy?

Ostatecznie uchwalono interpelacyę demokratów w tej sprawie — ale cały proceder jej uchwalenia jest znowu jedną nową kompromitacyą konserwatywnej większości Koła polskiego.

Wieczorne posiedzenie już było znacznie mniej interesujące, niż poranne, a „ozdobą“ jego było oświadczenie dra Koerbera na wygłoszone dotychczas przemowy, oświadczenie bardzo bezbarwne i jak zawsze u p. Koerbera, wymijające.

Pierwszy głos zabrał bar. Morsey ze stronnictwa katolicko-ludowego i chwalił politykę skarbową rządu, mówił jednak równocześnie o przesileniu ekonomicznem, jakie przechodzi państwo. — Dalej mowca ten, który wahał się ustawicznie między przeciwieństwami, wyraził ubolewanie, że przemysł w Austryi jest podatkowo przeciążony, ale zakończył zastrzeżeniem, aby Austryi nie traktowano jako państwa przemysłowego, lecz jako rolnicze.

Prezydent ministrów dr Koerber, który następnie przemówił, wojował ogólnikami, aby nikogo nie urazić. A więc tym, co radzi byli wiedzieć, jak się kierownik polityki austryackiej zapatruje na stosunek Austryi do Węgier — odpowiedział tak nową sentencyą, jak, że „stosunek ten powinien być oparty na sprawiedliwości i wzajemnej lojalności“. Wszechniemcom, którzy się upominali o występowanie organów rządowych przeciw ruchowi „Los von Rom“, odpowiedział, że rządowi chodzi tylko, aby nie było formy podburzającej w agitacyi i o zachowanie obowiązujących przepisów, Czechom zaś, którzy podejrzywali dra Koerbera o zbytnią przychylność dla Wszechniemców, poświęcił oświadczenie, że... jest za niezawisłością państwa i powołaniem wszystkich ludów do jego obrony, za usunięciem walk narodowościowych, a wysunięciem na pierwszy plan w parlamencie ekonomicznej pracy.

Włochom, którzy robili wielce oburzonych z powodu demonstracyj antiwłoskich na uniwersytecie w Insbruku, przyrzekł przyłożyć plaster na tę ranę pod postacią włoskiego uniwersytetu w Tryeście, a mimo że Włochów jest w parlamencie tylko 19, zaś Koło polskie liczy 65 członków, Polakom nie przyrzekł choćby już tylko upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, lecz kazał się im zadowolić pochwałą za tak grzeczne zachowanie się podczas dyskusyi budżetowej i prosił wreszcie inne też stronnictwa, aby były równie grzeczne i usłużne dla rządu.

Po krótkiem przemówieniu Młodoczecha Żaczka, który występował przeciw zabijającej Austryę hegemonii Niemców, dalej po przemowach Włocha Rizziego i czeskiego socyalisty Klofacza, wreszcie po kilku formalnych oświadczeniach posiedzenie zamknięto.

Obecnie jest więc sytuacya taka, że Czesi jeszcze targ z rządem prowadzą, podczas gdy Niemcy już go zdaje się dobili. Wbrew bowiem takim opozycyjnym oświadczeniom dra Kramarza, stronnictwa niemieckie robią wszystko, aby sytuacyę rządowi ułatwić i dyskusyę budżetową przyspieszyć. Nawet Wszechniemcy, jak donosi „Allgemeine Correspondenz“, zapewnić mieli, że gorącem ich życzeniem jest, aby budżet uchwalono bez przeszkody i dlatego nie postawią wniosku w sprawie niemieckiego języka państwowego, gdyż wniosek ten rozbiłby prawidłowy tok obrad.

W takiej zaś chwili, kiedy wszyscy przez wyraźne stanowisko wobec rządu coś zyskują, lub już zyskali, Koło polskie zabiera się do tego, aby już zupełnie położyć głowę pod ewangelię rządową. Oto wspomniana „Allgemeine Correspondenz“ otrzymała z Koła polskiego informacyę, że podane już dawniej przez nas wiadomości o ustąpieniu p. Jaworskiego i wyborze na jego miejsce prezesem dra Bobrzyńskiego, dla którego miałby być opróżniony mandat przez powołanie p. Jędrzejowicza do Izby panów, są zupełnie zgodne z prawdą. Koło jednak, a właściwie terroryzująca je grupa krakowska, zamierza te zmiany przeprowadzić dopiero z wiosną.

Finanse rosyjskie w 1900 r.

Oto znowu szereg cyfr, pozwalających zajrzeć w niepocieszający stan ekonomiczny naszego sąsiada od północy.

Wedle świeżo ogłoszonego zamknięcia rachunkowego za rok budżetowy 1900, przedstawionego Radzie państwa przez kontrolę państwową, dochody i wydatki państwowe Rosyi tego roku tak się przedstawiają:

Dochody zwyczajne: wedle preliminarza 1.593.745.680 rubli, w rzeczywistości zaś 1.704.128.506 rubli, czyli więcej o 110.382.825 rubli; wydatki zwyczajne: wedle preliminarza 1.564.441.679 rubli, w rzeczywistości zaś 1.555.427.622 rubli, czyli mniej o 9.014.057 rubli.

Dochody nadzwyczajne: wedle preliminarza 3.000.000 rubli, w rzeczywistości zaś 32.568.983 rubli, czyli więcej o 29.568.983 rubli; wydatki nadzwyczajne: wedle preliminarza: 192.945.424 rubli, w rzeczywistości zaś 333.785.515 rubli, czyli więcej o 140.843.091 rubli.

W ten sposób okazuje się w rezultacie niedobór w kwocie **88.477.228 rubli,** który ma być pokryty ze swobodnej gotówki, znajdującej się w kasie państwa, a wynoszącej obecnie 216·7 miliona rubli.

Dzienniki rosyjskie omawiają, z łatwych do zrozumienia powodów, bardzo ostrożnie ten nieświetny wynik gospodarki państwowej w roku ubiegłym. Niektóre z nich pozwalają sobie jednak na przytoczenie pojedyńczych ustępów z zamknięcia rachunkowego. I tak, podnoszą one, że w pierwszym rzędzie do przewyżki dochodów ponad preliminarz przyczyniły się dochody z państwowych kolei żelaznych. Nie powstało to jednak bynajmniej z powiększenia się faktycznej rentowości tych kolei, lecz z powodu znacznego rozszerzenia sieci kolejowej. Dalej do zwiększenia się dochodów ponad preliminarz przyczynił się monopol wódczany, z którego rząd otrzymał o 23.855.950 rubli więcej, niż preliminowano. — „Rossia“ czyni słuszną uwagę, że nawet przy niepomyślnych warunkach ekonomicznych zaprowadzenie monopolu nie przyczyniło się do zmniejszenia konsumcyi alkoholu. Zwiększenia się wreszcie dochodu z podatku przemysłowego o 10.777.501 rubli, ponad przewidywanie, nie można przypisać rozwojowi przemysłu rosyjskiego, lecz reformie nakładania tego podatku.

Równorzędnie atoli z powiększeniem się dochodów ponad preliminarz budżetu, w niektórych działach, okazało się także zmniejszenie w innych. Dochód n. p. z ceł wypadł w rzeczywistości niżej o 13.911.033 rubli, czyli, że o tyle mniej złota wpłynęło do kasy państwa.

Koło polskie o interpelacyach demokratycznych.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 30 października.

Jaworski zdaje sprawę o interpelacyi Daszyńskiego co do przetrzymywania w Prusiech listów, adresowanych po polsku. Komisya parlamentarna uchwaliła tej interpelacyi nie podpisywać z powodu, że 1) dotyczy ona przedmiotu, o którym już komisya parlamentarna mówiła z rządem; 2) że komisya nie sądzi, aby wobec zachowania się posła Daszyńskiego względem Koła polskiego mogło Koło jego interpelacyę podpisać. W ministerstwie spraw zagranicznych na interwencyę prezydyum Koła powiedziano: „dajcie fakty, a upomnimy się“. Prezes zwołał Koło, ponieważ kilku kolegów chciało interpelacyę podpisać.

Grek wnosi, żeby Koło wystosowało od siebie interpelacyę w tej sprawie, pomimo że interpelacya Daszyńskiego już jest wniesiona. Zarzut, że to nie należy tu, ale do ministerstwa spraw zagranicznych, więc do delegacyj wspólnych, odpiera tem, że mamy przed sobą ministra handlu, do którego sprawy pocztowe należą. Wnosi, żeby Koło od siebie interpelacyę wniosło, — a w razie przeciwnym posłowie po zebraniu 15 podpisów ją wniosą.

Po odczytaniu projektu interpelacyi, znanej Wam już z wczorajszego, telefonicznego sprawozdania, Wodzicki stwierdza, że kwestya, czy interpelacya tu należy, czy do delegacyj,

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

3 (Ciąg dalszy).

„Zachęcony takiem powodzeniem, napisałem następnie drugi poemat, p. t. „Ziemowit, książę mazowiecki“, który po całorocznych tułaniach się po różnych księgarniach, wydawcach, krytykach, redakcyach, doczekał się druku w „Niewieście“, wydawanej w Krakowie przez Turowskiego. Za tem poszła „Cicha miłość“, powiastka wierszem, którą, za protekcyą Szujskiego, Jan Dobrzański pozwolił drukować w „Dzienniku Literackim“, dawszy, jako honoraryum autorskie, kilka słów uznania dla młodego talentu. W tymże dzienniku drukowałem przed paru laty pierwszy mój wiersz „Cyganka“. Po „Cichej miłości“ zamieścił „Dziennik Literacki“ poemat sceniczny „Bez chaty“, przypisany Szujskiemu, który z tego hołdu nie bardzo był zadowolony, z powodu jego rewolucyjnej tendencyi. „Czytelnia dla młodzieży“, wydawana przez Karola Ciszewskiego, drukowała w tym czasie „Przechrztę“.

...R. 1861 i 1862 spędziłem w redakcyi „Niewiasty“, w której pomieszczałem pierwsze próby noweli: „Zapóźno“, „Dwie siorstry“ etc. ...„Cierniowy wieniec“ p. Goczałkowskiej w roku 1862 pomieścił moją nowelkę p. t. „Niewieścia siła“, a w początkach 1863 r. „Tygodnik ilustrowany“ nabył odemnie za ogromną sumę, jak mi się wtedy zdawało, bo 150 rubli, nowelę „Heraklesowe drogi“, a niedługo potem drugą „Ojcowska wola“, ilustrowaną przez Gersona. ...W r. 1863 napisałem „Przebudzonych“, drukowanych w Brukseli pod pseudonimem Elpidona.

„...Wydostawszy się na wolność, dokończyłem zaczętej w więzieniu powieści „Starzy i młodzi“, która w r. 1866 wyszła w Lipsku, także pod pseudonimem Elpidona... Rozpocząłem do spółki z Alfredem Szczepańskim wydawnictwo pisma dla kobiet „Kalina“, które dawało nam dużo zajęcia, ale mało dochodu i zadowolenia.

„Po dwóch latach uważaliśmy za konieczne pismo to odstąpić innemu wydawcy, który je pogrzebał, a ja zawiesiłem się potem przy dzienniku krakowskim „Kraj“, jako kronikarz tygodniowy, pisując zarazem powieści: „Błyszczące nędze“, „Sabina“, „O kawał ziemi“, drukowane w „Kraju“ między 1870—1873 r., „Żydówka“ — Warszawa 1871, „Romans bez miłości“ („Tygodnik Ilustrowany“ 1871), „Siostrzenica ks. proboszcza“ („Tygodnik Wielkopolski“ 1872) i wiele drobnych, a oprócz tego komedye: „Polowanie na męża“, Radcy pana radcy“, „Pracowici próżniacy“ (odznaczona drugą nagrodą na konkursie krakowskim w r. 1871), „Na łonie natury“. „Polowanie na męża“ 5 lat czekać musiało, zanim dostało się na scenę i zyskało powodzenie, które autora zachęciło do popełnienia innych podobnych niedorzeczności na tem polu“...

II.

Z braku szczegółowego spisu bibliograficznego, zaznaczam ogólnikowo, iż pomiędzy rokiem 1875 a 1879 wyszły z pod pióra Bałuckiego komedye: „Emancypowane“, „Pozłacana młodzież“, „Po śmierci cioci“ i „Krewniaki“, — dramat ludowy „Rodzina Dylskich“, a powieści zaś: „Życie wśród ruin“, „Pańskie dziady“, „Po burzy“, „Męczennica“, oraz wiele nowel i drobnych obrazków, które ukazały się później w czterotomowym zbiorze, nakładem księgarni warszawskiej Paprockiego.

Rok 1879 stanowi ważną epokę, nie w działalności literackiej, ale w życiu prywatnem Bałuckiego. Ożenił się powtórnie z p. Eufemią ze Śliwińskich i „życie wśród ruin“ zamienił na „dom otwarty“. Ślub odbył się w kościele Maryackim, toast na cześć państwa młodych wygłosił Rapacki, jeden z najstarszych przyjaciół Bałuckiego. Miodowe miesiące przepędzili pp. Bałuccy w domu pod „Ewangelistami“, a później w Zakopanem, w chacie góralskiej na Kasprusiu.

Po roku został Bałucki ojcem małej Jani, a w rok później pochlubił się „następcą tronu“, co mu nie przeszkadzało napisać „Sąsiadów“, „Grubych ryb“ i „Gęsi i gąsek“. W tym także mniej więcej czasie został właścicielem... ziemskim.

Na Zwierzyńcu, na gruncie, stykającym się z tak zwanym Sikornikiem, otaczającym Kopiec Kościuszki, wybudował teść Bałuckiego ładny szwajcarski domek i ofiarował go córce i zięciowi. Willa ta należy do ładniejszych i milszych w najbliższej okolicy Krakowa. Położona na znacznem wzniesieniu, posiada śliczny widok na Kraków i okolice. Otoczona jest ładnym ogrodem owocowym i kilkoma morgami gruntu. Obok oddalonej nieco łąki płynie „Młynówka“, wpadająca do Rudawy. W Sikorniku urządziła wojskowość kręte, to wznoszące się w górę, to spadające na dół chodniki, poustawiała ławeczki, utworzyła nawet pod gołem niebem rodzaj sali balowej. Wszystko to razem wziąwszy, uczyniło willę Bałuckich bardzo miłą i poetyczną siedzibą.

Zamieszkali w niej państwo Michałostwo i zaczęli gospodarować. Oprócz siewu i zbierania prozaicznych ziemniaków i żyta, hodowali truskawki i szparagi, wysadzali różami drogę do bramy, zbierali owoce, zwozili siano do stodółki. W stajence stał kary konik, w obórce pomrukiwały dwie krowy, w gołębniku gruchały miłosne pary, a kury i kaczki biegały po podwórku. Istna idylla!

Z Krakowa do willi Bałuckich było końmi mało co więcej jak 10 minut drogi,- a spacerem przez Błonia zaszedłeś w niecałe pół godziny. Stąd też, zacząwszy od wiosny do jesieni, nie brakowało nigdy gości gospodarstwu. Pomijając zwykłych śmiertelników, najczęściej ich odwiedzał światek artystyczno teatralny miejscowy i przejezdny. Spotykałeś więc u nich Pysznikównę, Stachowiczową, Zimajerową, Frenkla, Wojdałowicza. „Sleczna“ Pospiszil, występując gościnnie w Krakowie, spędziła także niejedną chwilę w willi zwierzynieckiej. To znowu mały „cudowny“ Józio Hoffman, przybywszy w towarzystwie ojca, zadziwiał swą biegłością gry na fortepianie. Z malarzy najczęściej zaglądali: Benedyktowicz, Pruszkowski, Piotrowski i Stachiewicz; z kolegów po piórze Asnyk, Pawlikowski i Romanowicz, który jednego roku mieszkał nieopodal na letniem mieszkaniu na Zwierzyńcu. Czasem goście z gospodarzami wyruszali razem na pobliskie Panieńskie Skały lub do prześlicznego Mnikowa, gdzie rozpostarł sztalugi swoje genialny Witold Pruszkowski.

Dziwnie wówczas wesoło i ciepło bywało w domku szwajcarskim. Samo jego otoczenie, samo czyste balsamiczne wiejskie powietrze, sam wreszcie widok piękny i rozległy, wpływały dodatnio na humor, kazały zapominać o troskach codziennego życia. A jeżeli się „udał“ jaki wieczór księżycowy, to długo wózek czekał przed bramą, zanim do niego goście wsiąść zechcieli. Drugim czynnikiem, co jak magnes wyciągał z Krakowa za Błonia, były zalety towarzyskie gospodyni i niezwykły dar prowadzenia rozmowy przez gospodarza. Często pomiędzy literatami spotyka się ludzi bardzo wesołych i dowcipnych, którzy jednak nie zdołają stu wierszy napisać z humorem; często odwrotnie — patentowani humoryści w piórze, są poważni i milczący w towarzystwie. Bałucki należał do tych wybrańców, co dowcip miał na zawołanie i wtedy kiedy pisał i wtedy kiedy rozmawiał. A dowcip to nie wymuszony, nie robiony i, co ważna, umiejący się zastosować do otoczenia. W tem, co się nazywa miłą, wesołą gawędą, Bałucki był mistrzem i to o tyle wyjątkowym, że z równą swobodą rozmawiał w kółku mędrców togowo-biretowych, jak w kółku rzemieślników, równie umiał rozruszać i zająć poważne damy, jak wywołać srebrne dźwięki śmiechu między podlotkami. Jak zaś umiał opowiadać o dawnych czasach, o dawnych stosunkach, wspomniałem już powyżej.

Do poprzednich prac literackich przybyły na Zwierzyńcu komedye „Piękna żonka“ i „Dom otwarty“, oraz powieść „250 tysięcy“. Prócz tego przybyło kilka nowych „Typów i obrazków krakowskich“. Jak widzimy, dorobek literacki Bałuckiego wynosił już około 15 utworów dramatycznych i tyleż większych powieści, nie licząc nowel i poezyj.

„Za to niepotrzebne zawracanie ludziom głowy, psucie papieru i zatrudnianie pras drukarskich przez lat 25, przyjaciele w małem kółku wyprawili mu jubileusz 1884 roku, — który mu tak głowę zawrócił, że utył z uciechy i zleniwiały rozwalił się na laurach, mało bardzo produkując“ — tak kończy Bałucki swoją autobiografię, napisaną przed kilkunastu laty.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest sporna. Gdy komisya parlamentarna już uczyniła krok w tej sprawie, przeto nie jest przeciwny wniesieniu interpelacyi.

Byk byłby za interpelacyą, gdyby ją Koło było wniosło równocześnie z Daszyńskim. — Teraz będzie tak, że Koło idzie śladami Daszyńskiego. Lepiej poprzestać na tem, żeby ogłosić komunikat o tem, co komisya w tej sprawie zrobiła i że dziś Dzieduszycki w swej mowie już tę sprawę poruszył. Wiec nie wnosić interpelacyi, a wydać komunikat(!)

Kozłowski omawia powody, dla których ministerstwo żąda faktów i dowodów. Powinniśmy o fakty i informacye się postarać, (jeszcze ich za mało? Przyp. red.), bo inaczej się niczego nie osięgnie. Jeżeli koledzy z Koła mimo to żądają interpelacyi, — to mowca nie sprzeciwia się temu, zwłaszcza że środki dotychczasowe nie poskutkowały.

Szajer przypomina, że lepiej późno, niż nigdy, więc pomimo wniesienia już interpelacyi przez Daszyńskiego, Koło swoją także wnieść powinno. Kraj źleby to przyjął, gdyby Koło nie wniosło.

Grek odpowiada Bykowi na zarzut, że Daszyński już uprzedził i Kozłowskiego, że trzeba pierwej fakty zebrać.

Kolischer stwierdza, że Koło już nieraz interpelacye wnosiło w sprawach międzynarodowych a tem samem kwestyę kompetencyi już rozstrzygnęło. Pomimo, że rząd pruski z interwencyi rządu austryackiego nic sobie nie robi, trzeba wnosić interpelacyę. Szkoda, że daliśmy się uprzedzić, ale to nie przeszkadza wniesieniu interpelacyi.

Dzieduszycki Wojciech przemawia, zastrzegłszy sobie wprzódy tajemnicę.

Roszkowski sądzi, że krok wczorajszy w komisyi jest wystarczający. Ale jeżeli chcecie wnosić dla tego aby było wiadome, że Koło chciało wyczerpać wszystkie środki, to dobrze, ale zrobić to należy zaraz.

Kozłowski odpowiada na niektóre szczegóły ale ostatecznie zgadza się, żeby wnieść zaraz interpelacyę.

Jaworski mówi: interpelacya będzie mieć ważne znaczenie przez to, że wyłącznie Koło polskie ją podpisze.

Wniesienie interpelacyi i tekst jej (wczoraj podany, Przyp. red.) zaproponowany przez Greka, uchwalono jednogłośnie.

Jaworski referuje imieniem komisyi parlamentarnej sprawę interpelacyj wniesionych przez Rottera co do udziału urzędników sądowych i p. Hablińskiego w komisyach wyborczych w Krakowie. Komisya nie doradza wniesienia tych interpelacyj.

Kozłowski motywuje ten wniosek znanemi frazesami o kompetencyi Sejmu w sprawach wyborczych, o niekompromitowaniu naszych urzędników i t. p.

Na wniosek Moysy uchwalono poufność dalszej dyskusyi.

Po długiej rozprawie przyjęto wniosek komisyi parlamentarnej. Posłowie demokratyczni wniosą interpelacyę, na którą mają 15 podpisów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Rzeszów, 24 października.

(Po wyborach do ciał reprezentacyjnych. — Jeszcze przyłączenie Ruskiej wsi. — Stanowisko dra Jabłońskiego w mieście. — Wybory do Sejmu. — P. Topolski radcą magistratu i jego zasługi.)

Przeprowadzone przed rokiem niespełna wybory do Rady państwa i ukończone przed miesiącem wybory do Sejmu pociągnęły za sobą znaczne rozkołysanie umysłów u mieszkańców naszego grodu, które obecnie zwolna wracają do równowagi i spokoju — jeżeli nie apatyi — codziennego życia. Miasto Rzeszów ma w Radzie państwa reprezentanta z szeregów demokracyi skoncentrowanej, w Sejmie krajowym twórcę secesyi demokratycznej, który postępując oportunistycznie, przyspieszył dodatnie załatwienie spraw dla miasta bardzo ważnych, a od długiego szeregu lat na sfinalizowanie wyczekujących. Jedną z najważniejszych spraw tego rodzaju jest sprawa przyłączenia do Rzeszowa Ruskiej wsi i innych przysiołków okolicznych, w Sejmie już uchwalona a oczekująca jedynie sankcyi cesarskiej. Nie można wątkić, że rząd przeciw udzieleniu tej sankcyi walczyć nie będzie. Zarówno bowiem władze administracyjne i sądowe jak autonomiczne uznały połączenie owo za potrzebne w interesie publicznym, a zwłaszcza w sprawie należytego sprawowania dozoru policyjnego. Rozchodzi się jedynie o to, aby znowu na sankcyę nowej ustawy zbyt długo nie trzeba było czekać.

Wedle brzmienia tej ustawy w okresie przejściowym, zanim wybraną zostanie Rada gminna dla miejscowości połączyć się mających, władzę autonomiczną miejscową sprawować ma burmistrz miasta Rzeszowa, dla którego ustanowioną zostanie odpowiednia Rada przyboczna. Z początkiem przyszłego roku przypada koniec urzędowania obecnej Rady miejskiej rzeszowskiej i dobrze byłoby, gdyby równocześnie z tym terminem a nie później nadeszła sankcya nowej ustawy. W ten sposób bowiem obeszłoby się bez niepotrzebnego wstrząśnienia agitacyjnego, połączonego z wyborami do Rady gminnej, które po sobie pozostawiają zwyczajnie zawiści obywatelskie, na prowincyi rozwojowi spraw społecznych bardzo szkodliwe. Dlatego to mieszkańcy Rzeszowa mają nadzieję, że sankcya ustawy rozszerzającej Rzeszów wkrótce nadejdzie.

Nietylko stanowisko i zabiegi, jakie dr Jabłoński dokonał w powyższej sprawie, wcale zaś nie jego stanowisko polityczne, przyczyniły się do wyboru jego do Sejmu. W ostatnich czasach dokonano w Rzeszowie ważnych inwestycyj miejskich, jak nowe oświetlenie, uregulowanie spraw koszarowych z wojskiem, porządkowanie ulic, sprawa zaprowadzenia wodociągów i kanalizacyi miejskiej już w pełnym toku robót przygotowawczych i zbierania funduszów, co również odnosi się do zamurowania potoku przepływającego przez środek miasta. We wszystkich tych czynnościach burmistrz przyczyniał się do dodatniego załatwienia sprawy, a potrzeba przeprowadzenia w Sejmie ustawy wodociągowej dla Rzeszowa wymaga również obecności w Sejmie burmistrza rzeszowskiego, ze stanem i potrzebami owych spraw dobrze obznajomionego.

Wszystkie te ważne okoliczności spowodowały wyborców, że mniej się kierowali barwą polityczną kandydata i oddali głosy na posła sejmowego z miasta Rzeszowa drowi Jabłońskiemu. Otrzymał on 380 głosów. Jeżeli się zważy, że kontrkandydat (gdyby był stanął) do zwycięstwa potrzebowałby najmniej 381 głosów, czyli że w tym ewentualnym przypadku musiałoby głosować 761 wyborców, a więc przeszło $^3/_4$ ogółu uprawnionych do głosowania, że tak liczny udział wyborców przy wyborach w Rzeszowie prawie nigdy się nie zdarza — otóż jeżeli się zważy wszystkie powyższe okoliczności, przyjąć należy, że stanowisko dra Jabłońskiego w mieście i na krześle poselskiem było bardzo silne, że realne względy, kierujące postępowaniem wyborców, były dla sprawy wyborów stanowcze. Rozpatrując tę kwestyę bezstronnie i to jeszcze podnieść należy, że w razie konkurencyjnej agitacyi dr Jabłoński zyskałby więcej głosów niż te, które rzeczywiście otrzymał.

Ze spraw miejskich jako ważny i zasłużony objaw uznania podnieść należy, że Rada gminna jednomyślną uchwałą swoją nadała dotychczasowemu sekretarzowi magistratu p. Ludwikowi Topolskiemu tytuł radcy magistratu przy równoczesnem podniesieniu wysokości jego poborów służbowych rocznie o 600 koron. Sprawa ta znajduje zupełne wytłómaczenie w stanowisku i wieloletniej pracy nowego radcy. P. Ludwik Topolski pozostaje na swem stanowisku w Rzeszowie już przeszło lat 16, zaś służby autonomicznej wogóle liczy niemal lat 30. W zarządzie gminy jest jedyną siłą konceptową, co zmusza go do pracy także w długich godzinach pozaurzędowych. Szczególne zasługi jego polegają na troskliwości, z jaką chroni miasto od nakładanych na miasto obowiązków rozmaitych opłat. Za prace w tym kierunku dokonane zebrał p. Topolski pisma z uznaniem od burmistrzów ś. p. Zbyszewskiego, od p. Schotta, od byłego komisarza rządowego br. Brunickiego i od obecnego burmistrza dra Jabłońskiego. Na odnośnych pracach p. Topolskiego miasto zaoszczędziło kilkanaście tysięcy kapitału. W sprawie przyłączenia Ruskiej wsi do Rzeszowa dokonał on licznych i ważnych czynności, ułatwiających zarówno posłowi miasta, jak innym miarodajnym czynnikom załatwienie sprawy. Z innych spraw dokonanych przez p. L. Topolskiego podnieść należy, że od przybycia jego do Rzeszowa fundusz emerytalny urzędników miejskich wzrósł z kwoty kilkuset złr. do kilkunastu tysięcy — zaś akcya p. Topolnickiego w założeniu i prowadzeniu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników miejskich w kraju jest powszechnie znaną, dąży ona również do ulżenia gminom miejskim ciężarów zabezpieczenia, subwencyonowanie urzędników w szczególnych wypadkach i t. d.

Wszystkie te okoliczności wpłynęły na Radę gminną tak, że udzieliła p. Topolskiemu powyższego odznaczenia, zastrzegając, że takowe odnosi się jedynie do jego osoby i stanowiska, oraz wysokości płacy przyszłych sekretarzy magistratu w niczem nie narusza.

Przytoczyłem powyższe szczegóły sprawy dotyczące, gdyż jakkolwiek telegramami ogłoszono po dziennikach rzadki w autonomii prowincyonalnej awans sekretarza magistratu, ogół nie miał dotąd sposobności dowiedzieć się, z jakich względów to nastąpiło.

Ojciec Rivoli.

(Z najnowszej książki Oktawiusza Mirbeau).

Oktawiusz Mirbeau, który zjednał sobie sławę utworami p. t. „Journal d'une femme de chambre" i „Jardin de supplices", wydał obecnie trzecie swoje modernistyczne dzieło p. t. „Vingt et un jours d'un Neurasthénique". Jest to zbiór szkiców, skreślonych rzeczywiście po mistrzowsku, szkiców z codziennego życia.

Podajemy tutaj część rozdziała XIX z „Vingt et un jours d'un Neurasthénique". Na uczcie u dra Tricepsa dziesięciu gości przy wyszukanych potrawach opowiada sobie po kolei o losach rozmaitych biedaków. Ludzie syci — powiada Mirbeau — lubią przy dobrem winie płakać nad nędzą ludzką. Oto jak trzeci z rzędu gość, pewien właściciel dóbr z Normandyi, opisuje nieszczęsny zatarg z władzą ojca Rivoli:

Ojciec Rivoli posiada mur, ciągnący się wzdłuż drogi i chylący się ku upadkowi. Deszcz i rydle robotników, naprawiających bruk, osłabiły jego posady. Rozluźniły się kamienie, wszędzie występują rysy. Mur ten przedstawia nie pozbawiony wdzięku widok ruiny. Kilka krzaków zdobi jego zwietrzałą głowę, a w rysach i pęknięciach rośnie trawa. Także mak mięsza swoją jaskrawo czerwoną barwą z szarością muru. Ale ojciec Rivoli nie ma zmysłu do poezyi swojego muru i postanawia wyrestaurować go gruntownie, zauważył bowiem, że kamienie chwieją się, jak zęby w szczękach ubogiego człowieka.

Murarza nie potrzebuje. Sam próbował w swojem życiu wszelkich rzemiosł. A zresztą takiemu robotnikowi trzeba płacić pieniądzmi, których tak mało własna praca przynosi. Więc tedy ojciec Rivoli kupuje sobie kielnię i młotek i zaczyna mur naprawiać. Pewnego poranku — właśnie rzucił na mur pół kielni wapna, ażeby wypełnić otwór — usłyszał ojciec Rivoli za sobą surowy głos:

— No, ojcze Rivoli, cóż wy tu robicie.

Był to mierniczy polowy, czyniący swój poranny pochód. Niósł pod ramieniem rozmaite przyrządy miernicze i niwelacyjne.

— Ho, ho — mówi znowu i staje niby posąg administracyjnego porządku — ho, ho, w waszym wieku narażać się na karę porządkową? Cóż wy tutaj robicie?

Ojciec Rivoli ogląda się i odpowiada:

— Naprawiam mój mur. Widzisz pan przecież, że grozi zawaleniem się.

— Widzę — odparł agent. — Ale czy macie pozwolenie?

— Co pan powiada, pozwolenie? Czyż ten mur nie należy do mnie? Czy potrzebuję pozwolenia, gdy chcę robić z moim murem, co mi się podoba?

— Nie żartujcie, stary. Wiecie dobrze, o co chodzi.

— A więc — broni się ojciec Rivoli. — Czy ten mur należy do mnie, czy nie?

— Należy do was, ale stoi przy drodze. Nie macie prawa naprawiać muru, który jest waszą własnością, ale stoi przy drodze.

— Ale już chwieje się, widzisz pan przecież... jeżeli go nie naprawię, runie jak martwy.

— Może być; to mnie nic nie obchodzi. Konstatuję tylko: primo, że naprawiacie mur bez pozwolenia; secundo, że składacie materyały na publicznej drodze. Za to dyktuję wam mandat karny na 50 talarów. To was, ojcze Rivoli, oduczy udawania nieświadomości.

Ojciec Rivoli otwiera swoje bezzębne usta, szerokie, wielkie, czarne jak piec. Ale zdziwienie jego jest tak ogromne, że nie może wymówić ani słowa. Źrenice jego poruszają się w oczodołach jak małe kółeczka. Wreszcie po upływie minuty westchnął, zdjął czapkę i rzekł z ruchem przygnębienia:

— 50 talarów! Czy to możliwe Jezu Chryste?

— To nie wszystko — odpowiada agent. — Naprawicie swój mur...

— Nie, nie będę naprawiać... 50 talarów!

— Będziesz naprawiać — mówi agent głosem imperatora — gdyż mur grozi runięciem i mógłby uszkodzić drogę. Gdyby mur zawalił się, dostaniecie, powiadam wam, 100 talarów kary.

Ojciec Rivoli odchodzi od zmysłów.

— 100 talarów! W jakichże to czasach żyjemy!

— Wniesiecie więc na ostęplowanym papierze podanie o pozwolenie.

— Nie umiem pisać.

— To nie moja rzecz. Więc... mam na was oko.

Ojciec Rivoli wraca do domu. Nie wie, jakie powziąć postanowienie, ale to wie, że administracya nie żartuje z ubogimi ludźmi. Naprawi mur: 50 talarów — nie naprawi go: 100 talarów kary. Zmuszają go, ażeby mur naprawił, a równocześnie zabraniają mu tego. W każdym razie musi zapłacić. Myśli jego plączą się. Dostaje bolu głowy i czując swą bezsilność, wzdycha:

— Przecież deputowany powiedział mi wtedy, że jestem panem, że mogę robić, co chcę...

Opowiada o swoim wypadku sąsiadowi, znającemu ustawy, a ten pisze mu podanie o pozwolenie na naprawę muru. Podanie odchodzi. Upływają dwa miesiące, prefekt nie odpowiada. Prefekci nigdy nie odpowiadają... robią wiersze, flirtują z żonami swoich urzędników, albo jadą do Paryża, gdzie przepędzają wieczory w „Olimpii", albo u „Ambasadorów". Co tydzień dozorca zatrzymuje się przed domem ojca Rivoli i zapytuje:

— Jakże pozwolenie?

— Jeszcze nie ma.

— Musicie napisać urgens.

Urgensy wędrują do tego samego zapylonego fascykułu aktów, gdzie spoczywa podanie. Codziennie rano listonosz przechodzi koło domu ojca Rivoli, ale nigdy nie zatrzymuje się przy jego drzwiach. A rysy w murze powstają coraz to większe. Kamienie rozluźniają się, staczają na drogę, wapno opada.

Wreszcie pewnej nocy silny wiatr przewraca mur. Rankiem spostrzega ojciec Rivoli swoje nieszczęście. Upadając, mur porwał z sobą winne latorośle, które w jesieni dawały tak piękny zbiór. Nic już teraz nie ochrania posiadłości ubogiego człowieka; złodzieje i włóczęgi mogą bez przeszkody wchodzić, gonić za drobiem i kraść jaja. A tymczasem straszliwy dozorca jest już na miejscu.

— Aha! A co wam powiedziałem? Teraz muszę zrobić doniesienie.

Ojciec Rivoli łka.

— Czy to moja wina? Czy ja winien jestem, że nie pozwoliliście naprawiać?

— No, no, nie wielka rzecz... Z pięćdziesięcioma talarami pierwszego mandatu karnego czyni to razem nie więcej nad 150 talarów i koszta. Tyle możecie zapłacić.

Ale ojciec Rivoli nie jest w możności zapłacenia. Cały jego majątek, to winne latorośle i dziesięć palców. Człeczyna staje się ponurym. Nie wychodzi z domu; siedzi przed ogniskiem, na którem nie płonie ogień, i opiera głowę na rękach. Dwa razy przybył woźny sądowy, opieczętował dom i beczki z winem. Po upływie 8 dni wszystko to zostanie sprzedane... Pewnego wieczora wstaje ojciec Rivoli ze swojego krzesła, opuszcza ognisko bez ognia i milcząc schodzi do piwnicy. Pomiędzy pustemi beczkami po omacku szuka grubego postronka. Potem udaje się do swojej winnicy.

Wznosi się tam wielki orzech, który swe silne, sękate konary wyciąga ku niebu. Ojciec Rivoli za pomocą drabiny wspina się do gałęzi. Przywiązuje do niej postronek, pętlicę zarzuca na swoją szyję i opuszcza się w próżnię...

Nazajutrz rano przynosi listonosz pozwolenie prefekta... Spostrzega wisielca, który na postronku pomiędzy konarami drzewa orzechowego buja, a dwa ptaki ćwierkają nad nim...

Kronika.

Kraków, 31 października.

Następny numer „Nowej Reformy" z powodu przypadającej jutro uroczystości Wszystkich Świętych, wyjdzie dopiero w sobotę wieczorem

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści Jasieńczyka p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej".

Ks. kardynał Puzyna wyjechał do Kołomyi.

Nauka hygieny w szkołach przemysłowych. Minister oświaty rozporządził, aby w szkołach przemysłowych udzielaną była ogólna nauka zdrowia, szczegółowa hygiena przemysłowa i nauka zapobiegania wypadkom, w formie odpowiadającej potrzebom i urządzeniom danej szkoły. Mają więc te szkoły obowiązek udzielania uczniom corocznie treściwych wiadomości o najważniejszych regułach zdrowotnych, o chorobach zawodowych, o możliwości wypadków w fabrykach, ich przyczynach i skutkach, oraz o środkach zapobiegania im, tudzież o odnośnych przepisach ustawy. Równocześnie ministerstwo wydało dwie broszury, mające służyć jako podręczniki do nauki.

O Morskie Oko. Od prof. L. Świerza, sekretarza Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymujemy następujące pismo:

Wracając od Morskiego Oka, dokąd w sprawach Tow. Tatrz. przybyłem dnia 28 b. m., dowiedziałem się przy tej sposobności, co opowiadano mi wobec licznych świadków:

1) że pomimo wszelkich zaprzeczeń posterunek żandarmeryi węgierskiej złożony z 5—6 ludzi wykonywa dotychczas codziennie nadzór przy Morskiem Oku na spornem terytoryum, a na noc wraca do Jaworzyny Spiskiej;

2) że jacyś ludzie ułożyli w stos resztki koleby umieszczonej na spornem terytoryum obok potoku Rybiego i spalili dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu;

3) że na powyższem terytoryum ścięto b. r. przeszło 100 sztuk drzewa, o czem świadczą pnie pozostałe.

Od zarządu III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie. Rok bieżący w działalności Koła przedstawia się bardzo pomyślnie. Koło utrzymuje obecnie sześć (w roku ubiegłym pięć) bezpłatnych wypożyczalni książek, pięć w Krakowie, jedną w Podgórzu, w których książki wydawane bywają raz na tydzień w niedzielę, a w wypożyczalni podgórskiej 2 razy tygodniowo w sobotę i w niedzielę.

W roku bieżącym wypożyczalnie funkcyonowały bez przerwy podczas miesięcy letnich, kiedy zazwyczaj najtrudniej o pracowników. Zarząd Koła na tem miejscu składa podziękowanie p. Stanisławowi Fromowiczowi, który podczas miesięcy letnich podjął się uciążliwej pracy wydawania książek w trzech wypożyczalniach Koła.

Ruch czytelników za ubiegłe 9 miesięcy przedstawia się następująco:

	Ilość posiedzeń	Ilość czytelników	Ilość wydanych tomów
Wypożyczalnia I ulica Zwierzyniecka, L. 7, otwarta w niedziele od godz. 10 do 12	36	3.454	6.853
Wypożyczalnia II ulica Sienna, L. 16, otwarta w niedziele od godziny 9 do 12	35	5.664	12.445
Wypożyczalnia III, Podgórze, ulica Mickiewicza, L. 29, otwarta w soboty od g. 4—6 po południu i w niedziele od g. 9—12	38	8.784	10.403
Wypożyczalnia IV, Półwsie Zwierzynieckie, dom gminny, otwarta w niedziele od godz. 2 do 4 po południu	33	1.095	2.481
Wypożyczalnia V, Krowodrza, dom gminny, otwarta w niedziele od godziny 10 do 12 zrana	32	1.050	2.311
Wypożyczaln. VI, Plac Matejki, Szkoła miejska, otwarta w niedziele od g. 2—4	37	1.207	2.018
Razem	212	21.254	36.511

W tym samym okresie w roku przeszłym wydano ogółem 11.131 czytelnikom 22.126 książek — czyli ruch czytelników podwoił się w roku bieżącym.

Podane powyżej cyfry świadczą wymownie o wzroście potrzeby czytania wśród ludności. W godzinach wydawania książek szczupłe lokale ruchliwszych wypożyczalni nie są w stanie pomieścić tłumów czytelników łaknących strawy duchowej. Potrzeba założenia jeszcze jednej wypożyczalni w Krakowie dotkliwie odczuwać się daje, gdyż cała obszerna dzielnica Kazimierza i Stradomia jest pozbawioną wypożyczalni. Potrzebie tej zarząd III Koła zadośćuczynić pragnie jeszcze w tym roku i zwraca się do szerokiego ogółu o poparcie. Fundusze Koła, na które składają się 1.00 (zamiast dotychczasowych 1.200) koron zapomogi rocznej od miasta Krakowa, 100 koron zapomogi rocznej miasta Podgórza, około 200 koron z wkładek członków, są nieproporcyonalnie małe do zadań Koła. Czynsz płacony za 2 lokale (Podgórze i ulica Zwierzyniecka), oprawa książek przy ciągłym obrocie ulegających zniszczeniu, tak obciążają skromny budżet Koła, że na uzupełnianie i pomnożenie katalogów wypożyczalni, liczących ledwie 5.20 tomów, zarząd może rocznie przeznaczać tylko 500—600 koron. Pomimo szczupłych funduszów nie cofamy się przed otwarciem jeszcze jednej czytelni, nie wątpiąc, że społeczeństwo poprze materyalnie nasze zamiary, czy to w postaci ofiar na rzecz Koła, czy to przez zapisywanie się w pozet członków. Wkładka roczna członka wynosi 2 korony. Dary i wkładki uprasza się składać na ręce skarbnika Koła, dra Michała Kirkora, Collegium medicum przy ulicy Zwierzynieckiej. *Zarząd.*

Choroby zakaźne, jak odra, szkarlatyna, dyfteryа, a nawet ospa szerzą się coraz więcej pomiędzy dziećmi w Krakowie. W szkołach ludowych, a nawet średnich brakuje z tego powodu wiele dzieci. Niektóre klasy szkół ludowych, zwłaszcza na Kazimierzu, świecą pustkami. Możeby władze szkolne lub sanitarne zechciały wglądnąć w tę sprawę i zarządzić, co potrzeba, celem położenia tamy szerzeniu się tych chorób pomiędzy dziećmi szkolnemi.

Nagła śmierć. Kazimierz Samolewicz, 28-letni pomocnik księgarni firmy Fischera w Warszawie, bawiący w Krakowie przyjazdem, zmarł nagle wczoraj wieczorem prawdopodobnie na udar serca. Pogrzeb odbędzie się w piątek po południu.

Samobójstwo przez utopienie. Wczoraj o godz. 8 wieczorem nieznany mężczyzna skoczył z mostu podgórskiego do Wisły i zniknął w nurtach wody. Zwłok nie znaleziono dotąd, mimo natychmiast zarządzonych poszukiwań. Na moście zostawił denat paltot, w którym znaleziono bilety wizytowe z nazwiskiem Karol Seifert. Dalsze dochodzenie w toku.

Kradzież na podróże. W dniu 28 bm. zgłosił się na inspekcyę policyi niejaki Jan Bogusławski, lat 21 liczący okaj bez zajęcia, z oskarżeniem samego siebie, że w pierwszych dniach kwietnia, służąc u jednego z lekarzy w Boguminie, skradł temuż z zamkniętej szafy 1000 złr., którą to kwotą podzielił się z podobnym sobie młodzieńcem, niejakim Franciszkiem Dłuszką. Z pieniądzmi, zabranemi swemu służbodawcy, udał się Bogusławski „w podróż" — był w Berlinie, w Halli, w Wrocławiu i kilku mniejszych miastach niemieckich. Lecz gdy pieniędzy nie starczyło, przyjechał Bogusławski do Krakowa i tu z Druszką „obijał się" bez zajęcia, aż sprzykrzywszy sobie taki żywot bez celu, oddał się i swego kamrata w ręce policyi. Obu podróżujących złodziei odstawiono do sądu karnego.

Zaginiona dziewczynka. Dnia 24 lipca b. r. zginęła w Podgórzu dziewczynka, nazwiskiem Fryderyka Goldfinger, córka Henryka i bł. p. Rozalii Goldfinger, licząca 13 lat, odpowiednio do wieku rozwinięta umysłowo i fizycznie, średniego wzrostu, ma ciemno-brunatne warkocze, twarz okrągłą, mówi po polsku i po niemiecku, ubrana była w krótką sukienkę koloru ciemno-kawowego, miała na sobie krótką szubkę o błękitnem wzorowaniu, czarne buciki białą bieliznę ze znakami F. G. — Ktoby cokolwiek wiedział o miejscu jej pobytu lub kiedykolwiek ją zauważył, raczy donieść do Sądu krajowego karnego, oddział XIX, przy ulicy Senackiej L. 1, I piętro, Nr drzwi 35.

Wiec młodzieży. Ze Lwowa donoszą: Studenci zwołują wiec celem zażądania, aby w uniwersytecie tutejszym ustanowiono drugą katedrę literatury polskiej i powierzono ją Chmielowskiemu.

Stypendyum dla robotników. Wydział krajowy rozpisuje stypendyum w kwocie 200 koron z fundacyi Steczkowskiego, przeznaczonej dla uzdolnionego robotnika stolarskiego, który ma zamiar dalej się kształcić w obranym zawodzie. Pierwszeństwo mają robotnicy urodzeni w Jaśle. Termin zgłoszenia do 30 listopada br. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. Jestto ponowne rozpisanie tegosamego stypendyum, gdyż w terminie pierwszym, który ubiegł dnia 31 maja br., nikt się o to stypendyum nie podał.

Stopień lekarza weterynaryjnego w lwowskiej Akademii weterynaryi otrzymał lekarz dr Henryk Mańkowski, rodem z Krakowa.

Z Czernichowa piszą nam: W niedzielę, dnia 27 b. m. otworzyliśmy tu wypożyczalnię książek dla ludu. Jestto pierwszy, a bardzo dodatni objaw działalności miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Założonem ono zostało dopiero w maju, a już widzimy poważny rezultat jego pracy. Wypożyczalnia powstała z darów między członkami Koła, umieszczoną została w Bazarze. Jest nadzieja, iż z czasem zamieni się na czytelnię, gdzie włościanie będą mogli na miejscu czytać książki i gazety. Na uroczystość otwarcia wypożyczalni przybył zaproszony przez wydział Koła p. Kazimierz Bartoszewicz, który też, jako członek zarządu Towarzystwa „Szkoły ludowej", złożył podziękowanie wydziałowi i życzenia rozwoju wypożyczalni. Prof. St. Surzycki, prezes naszego Koła, podziękował p. Bartoszewiczowi za przybycie i ogłosił wypożyczalnię za otwartą.

Nowa poczta. Z dniem 16 listopada wejdzie w życie urząd pocztowy w Laszkach obok Bobrówki (Jarosław).

Doraźny sąd. Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent:

W Izbach (Grybów) mieszkańcy tamtejsi mszcząc się na cyganach Dmytrze Siwaku, Pawle i Eufemii Czerwieniakach za obrazę, jakiej się mieli dopuścić na osobie tamtejszego proboszcza ks. Koła, napadli we większej liczbie na dom tych cyganów, dom rozburzyli, sprzęty poniszczyli, a cyganów samych nielitościwie pobili. Sprawcy powyższego gwałtu w osobach Jana Bugajskiego strażnika lasowego w Izbach i trzech wspólników stoją obecnie przed sądem w Nowym Sączu, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego.

Z Warszawy donoszą do „Kuryera Poznańskiego", że na wniosek gen.-gubernatora Czertkowa, założoną być ma w Warszawie wyższa akademia handlowa i zbudowanym być ma nowy teatr polski wielkich rozmiarów.

Po rosyjsku. Dyrekcya teatrów warszawskich ogłosiła następujący rozkaz dzienny:

„Niektórzy chórzyści opery zwrócili się do tymczasowej komisyi do spraw teatralnych ze skargą zbiorową, z powodu opóźnienia wypłaty im wynagrodzenia (feu). Komisya poleciła dyrekcyi oświadczyć osobom, które podały skargę, że obrana przez nich forma skargi jest nieprawną, i że powtórzenie podobnych skarg nie może być pozostawiane bezkarnie".

Przerwanie ruchu kolejowego. Na linii kolei Praga-Cheb skutkiem usunięcia się ziemi pomiędzy stacyami Satkau-Teschnitz a Michelob zastanowiono zupełnie ruch pociągów towarowych między temi stacyami. Ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie się podróżnych.

Konduktor tramwaju urzędową osobą. W wiedeńskich kołach prawniczych dyskutowano przez długi czas nad pytaniem, czy konduktorowi tramwaju przysługuje charakter urzędowy. W jednej ze skarg, wręczonej sekretarzowi sądu drowi Lisztowi, znajdowało się twierdzenie, że trudno przyznać charakter urzędowy funkcyonaryuszowi, który każdej chwili od podróżnego przyjąć gotów napiwek. Wczoraj atoli sąd krajowy karny w Wiedniu rozstrzygnął tę sprawę inaczej. Samuel Potschacher, jadąc z wędlinami, przeszkadzał ruchowi tramwaju, skutkiem czego posprzeczał się z motorowym, którego nazwał głodomorem. Motorowy wezwał interwencyi konduktora, który chciał zanotować numer wozu Potschachera. Potschacher zaciął konia i jął uciekać, ale konduktor zdołał go dogonić i zatrzymać. Potschacher uderzył batem konduktora, który sprawę oddał na drogę sądową. — Senat orzekający stwierdził, że tak motorowy, jak i konduktor są osobami urzędowemi, i skazał Potschachera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — Obrońca obwinionego zgłosił zażalenie nieważności, a sprawę ostatecznie rozstrzygnie trybunał kasacyjny.

Widownią strasznej sceny był teatr Wilhelmowski w Gdańsku. Oto dawał tam przedstawienia z lwami pogromca zwierząt Kemp. Podczas jednego z przedstawień lwy nie usłuchały rozkazów Kempa, lecz rzuciły się na niego i tak ciężko go poraniły, że Kemp w kilka godzin potem zmarł wskutek otrzymanych ran.

Kanał przez Amerykę środkową. Z Waszyngtonu donosi „Daily Chronicle", że sprawa budowy kanału przez Amerykę środkową została już załatwioną, gdyż Anglia przyjęła odnoszący się do tej kwestyi układ ze Stanami Zjednoczonemi. — Ci senatorowie amerykańscy, którzy znają treść układu, uważają go za nowe potwierdzenie „doktryny Monröego". Anglia zgodzić się miała na klauzulę, że Stany Zjednoczone wyłącznie mają czuwać nad neutralnością kanału, a temsamem uznała milcząco prawo Unii do czuwania nad kanałem i usuwania wszelkiej ingerencyi ze strony Europy.

Stan zdrowia króla Edwarda. Pogłoskę o niebezpiecznej chorobie króla angielskiego podał tygodnik londyński „Reynolds Newspaper", pismo antimonarchiczne, posiadające szczupłe koło czytelników. Wspomniany tygodnik otrzymał ze źródła wielce niewiarygodnego wiadomość, jakoby król Edward chory był na raka w krtani, skutkiem czego poddać się miał już kilkakrotnej operacyi, obecnie zaś grozi mu niebezpieczeństwo życia. Ani jedno z londyńskich pism codziennych nie powtórzyło tej pogłoski, której nikt nie wierzy, gdyby bowiem król Edward był rzeczywiście tak chorym, nie możnaby tego ukryć. Król cieszy się dobrem zdrowiem, przewodniczył przedwczoraj na posiedzeniu tajnej Rady stanu, poczem w pałacu St. James rozdzielał ordery. Dzisiaj ma wyjechać do Portsmouth na przyjęcie ks. Kornwalii z małżonką.

Dżuma w Liwerpolu. Dalsze badania wykazały, że oprócz stwierdzonych dotychczas dwóch wypadków śmierci na dżumę, zaszły jeszcze w Liwerpolu cztery wypadki śmierci o podejrzanym charakterze.

Powódź we Włoszech. W okolicach Messyny rzeki wystąpiły z łożysk i zalały znaczne prze-

Zawiadamia się niniejszem iż z dniem 1 Listopada b. roku obejmuje

Bufet w Teatrze Miejskim
Cukiernia Lwowska oraz Fabryka Cukrów Floryańska 45,
deserowych Warszawskich JANA MICHALIKA, Telefon 66.

Urządziwszy go kompletnie nowo, utrzymywać będzie: najlepsze cukry deserowe, ozdobne bomboniery, kartonaże, koszyki i t. p. — wszelkie napoje jakoto: nalewki likiery, piwa i najrozmaitsze wina, oraz różnorodne zakąski smaczne; a sprzedawać będzie wszystko **po cenach umiarkowanych.**

strzenie ziemi. Kilka osób utonęło. Parent również dokoła zalany, a w mieście domy grożą zawaleniem się.

Leczenie raka. Jeden z wiedeńskich dzienników donosi, że cesarz Wilhelm wezwał znakomitego biologa, profesora Ehrlicha w Frankfurcie, ażeby się poświęcił wyłącznie badaniom nad chorobą raka. Profesor Ehrlich poczynił w swoim instytucie bakteryologicznym potrzebne adaptacye i powołał jako asystenta jednego z wiedeńskich lekarzy.

W sprawie uprowadzonej misyonarki donoszą z Sofii, że ambasada amerykańska w Konstantynopolu porozumiewa się wprost z brygantami. Jest nadzieja, że uprowadzona Ellen Stone odzyska wkrótce wolność. W bułgarskim klasztorze Rilo odbyła się rewizya z powodu podejrzenia, że mnisi byli w porozumieniu z brygantami. Dwóch mnichów internowano.

Mianowania na kolejach państwowych. Latinek Kazimierz, adjunkt i naczelnik stacyi w Tłumaczu, mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Buczaczu; Deutscher Hersch, asystent, przeniesiony ze Starego Sioła do Czortkowa; Kaufer Nuchim, asystent z Borynicz, jako kasyer frachtowy do Doliny; Łaciak, asystent z Monasterzysk, do Kołomyi; Smyczyński Franciszek, asystent z Doliny, jako kasyer frachtowy do Monasterzysk; Socha Józef, asystent z Tłumacza do Nowego Sioła.

Licytacya. Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza, iż w dniu 14 listopada b. r. o godzinie 9 rano w gmachu policyjnym „pod Zamkiem" przy ulicy Kanoniczej odbędzie się w drodze publicznej licytacyi sprzedaż nieprzydatnych do użytku służbowego części odzieży, uzbrojenia, pościeli, oraz innych przedmiotów.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 1 listopada: Dr Daszyńska-Golińska: „Idee społeczne w XIX wieku".

W sobotę 2 listopada: Bronisław Urbanowicz: „Człowiek pierwotny".

W niedzielę 3 listopada: Dr Daszyńska-Golińska: „Idee społeczne w XIX wieku".

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 1 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka" (popularne); wieczór o godz. 7 „Dziady".

W sobotę 2 listopada: „Dziady".

W niedzielę 3 listopada o godzinie 3 po południu: „Pan Geldhab"; wieczór: „Dziady".

Z kalendarza. We piątek 1 listopada: Wszystkich Świętych; w sobotę 2 listopada: Dzień zaduszny; Wiktoryna; w niedzielę 3 listopada: Huberta b. i Sylwii wdowy.

Wschód słońca 1 listopada o godzinie 6 minut 34, zachód o godzinie 4 minut 15; długość dnia godzin 9 minut 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 października pochmurnie — termometr doszedł od 4·2 do 12·2 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 31 października o godzinie 7 rano stan barometru 752·3 mm, termometru 2·2 C.

Wiatr północny.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wykłady Sekcyi filozoficznej Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.

Od czasu utworzenia „Sekcyi filozoficznej" w krakowskim oddziale Towarzystwa przyrodników im. Kopernika wzmogła się w stopniu bardzo uderzającym frekwencya posiedzeń naukowych Towarzystwa, a żywe zainteresowanie, jakie wzbudziły ciekawe problemy teoretyczne, bądź to omawiane jako przedmiot samoistnych referatów, bądź też dyskutowane w filozoficznej Sekcyi, okazało dowodnie, jak wielką była u nas potrzeba tego rodzaju odczytów, i to nietylko w łonie samego Towarzystwa, ale i w szerokich kołach wykształconej publiczności wogóle.

W bieżącym roku szkolnym postanowiła Sekcya filozoficzna urządzić cykl wykładów, z których każdy stanowiłby odrębną dla siebie całość, a jednak wiązałby się z drugiemi jednolitością dziedziny, z jakiej przedmiot odczytów został zaczerpnięty. — W szczególności prezydyum Sekcyi, przewodniczący dr M. Straszewski, profesor filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim i niżej podpisany sekretarz wypracowali program i zdołali pozyskać wybitnych prelegentów dla cyklu wykładów z zakresu „Teoryi poznania". Wobec powszechnego przełomu, jaki dokonywa się w naszych latach na polu filozofii pod wpływem ogromnych postępów wiedzy przyrodniczej, wobec zasadniczych zmian we współczesnym sposobie myślenia i w metodologii wszystkich niemal nauk tak przyrodniczych jak społecznych, zmian tłomaczących się coraz silniej odczuwaną koniecznością dokładnego zestrajania wyników badań empirycznych z postulatami badań w dziedzinie ogólnych myśli, właśnie teorya poznania zdała się być tematem najpożądańszym, obznajomienie zaś słuchaczy z przedmiotem takiej doniosłości najkorzystniejszym dorobkiem umysłowym, jaki mogą przynieść wykształconej publiczności posiedzenia „Sekcyi filozoficznej".

Na cykl powyższy, który trwać będzie od 7 bm. do końca stycznia, złoży się 6 odczytów, wygłaszanych na czwartkowych posiedzeniach Sekcyi. Dnia 7 listopada odbędzie się wykład wstępny, prof. Straszewskiego, w którym prelegent przedstawi przełom, dokonywujący się dziś w teoryach i poglądach na naturę naszej wiedzy i sposoby pojmowania świata. Drugi z rzędu mówić będzie p. Wojciech Gielecki o współczesnym fenomenaliźmie w teoryi poznania, który zwłaszcza w psycho-fizyologii Ziehen'a staje się tak skrajnym, iż równa się zupełnemu zaprzeczeniu rzeczywistości otaczającego nas świata. Następnie dr Stanisław Grabski, świeżo osiadły w Krakowie i zaszczytnie już znany autor prac socyologicznych, określi stanowisko, jakie zajmuje teorya poznania wobec zjawisk społecznych. Dr Mścisław Wartenberg, docent filozofii i autor wybitnych prac o Kancie i o „teoryi działania", które zjednały mu już rzetelne uznanie za granicą, wygłosi z kolei odczyt, w którym oświetli trudne pojęcie „czasu" ze stanowiska teoryi poznania. Po pauzie, z powodu świąt Bożego Narodzenia, znany poeta i literat, dr Jerzy Żuławski, który opracowywał filozofię Spinozy, mówić będzie w połowie stycznia przyszłego roku, o kierunku monistycznym w teoryi poznania. Wreszcie dr Władysław M. Kozłowski, znany z licznych swych wykładów popularnych, zakończy cykl odczytem o tak zwanej „entropii", drugiej zasadzie termodynamiki, przyczem będzie się starał wykazać aprioryczny charakter tego pojęcia.

Szczegółowy porządek dzienny posiedzeń sekcyi jest zatem następujący:

I. Dnia 7 listopada: „Ogólny przełom w teoryi poznania" — prof. dr Maurycy Straszewski.

II. Dnia 14 listopada: „Współczesny skrajny fenomenalizm w teoryi poznania" — p. Wojciech Gielecki.

III. Dnia 28 listopada: „Teorya poznania zjawisk społeczny" — dr Stanisław Grabski.

IV. Dnia 12 grudnia: „Pojęcie czasu ze stanowiska teoryi poznania" — doc. dr Mścisław Wartenberg.

V. Dnia 16 stycznia 1902: „Monizm w teoryi poznania" — dr Jerzy Żuławski.

VI. Dnia 30 stycznia: „O apriorycznym charakterze drugiej zasady termodynamiki (zasady entropii)" — dr Władysław M. Kozłowski.

Wykłady odbywać się będą o godzinie 6 wieczorem w sali Instytutu fizycznego (w „Collegium physicum") przy ulicy św. Anny l. 6. Goście mają na wszystkie wykłady sekcyi filozoficznej wstęp wolny. *Dr Tad. Garbowski.*

Pierwsze konkursy krak. Tow. „Polska sztuka stosowana. I. Wydział Tow. ogłasza konkurs na afisz dla pierwszej wystawy Towarzystwa na warunkach następujących:

1) Nagroda za najlepsze dzieło wynosi 200 kor.

2) Towarzystwo nabywa prawo własności reprodukcyi wyróżnionego dzieła, co do innych na konkurs nadesłanych, zastrzega sobie pierwszeństwo nabycia.

3) W kompozycyi samej napisy mogą być nieuwzględnione wcale, albo może być uwzględniony napis: „Pierwsza wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana" w Krakowie". Inne napisy (rok, wstęp, lokal itd.), wydrukowane będą pod rysunkiem.

4) Kompozycya ma być zastosowana do reprodukcyi w kolorach w ilości nie więcej nad trzy, nie licząc koloru tła.

5) Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza Towarzystwa, do której wchodzą pp. F. Brudzowicz, J. Bukowski, J. Czajkowski, Z. Hendel, prof. J. Mehoffer, prof. J. Stanisławski, Wł. Tetmayer, E. Trojanowski, prof. L. Wyczółkowski, S. Wyspiański i K. Żelechowski.

6) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 grudnia br.

II. Fabryka i magazyn wyrobów srebrnych Br. Hempel z Warszawy ogłasza za pośrednictwem krakowskiego Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" konkurs na projekt łyżki stołowej o charakterze swojskim na warunkach następujących:

1) Nagroda za najlepszy projekt wynosi 50 rubli, które ofiarowuje firma Br. Hempel.

2) Firma Br. Hempel nabywa prawa własności i wykonania wyróżnionego projektu, co do innych na konkurs nadesłanych zastrzega sobie pierwszeństwo nabycia.

3) Projekt ma być zastosowany do wykonania w srebrze.

4) Sąd konkursowy stanowi wymieniona wyżej komisya rozpoznawcza Tow.

5) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 grudnia br.

Prace konkursowe winny być oznaczone godłem, które ma być powtórzone na zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora, nadsyłać się zaś prace te winny pod adresem Tow. (Muzeum narodowe w Krakowie).

— **Z teatru** miejskiego piszą nam: Dla miłośników muzyki podajemy pożądaną wiadomość, że w poniedziałek dnia 4 listopada wystąpi raz jeden głośny kwartet wokalny Udla, który wykona szereg najnowszych kompozycyj.

Z sali sądowej.

(Wojskowość a prasa).

Lwów, 30 października.

W procesie Regera i tow. przemawiali dziś obrońcy. Mówił jednak także prokurator. Przemówienie prokuratora, rekapitulujące na niekorzyść oskarżonych całe postępowanie dowodowe, budziło oczywiście mało zajęcia, zwłaszcza dla swojej drobiazgowości. Z przerwą jednogodzinną od 12 do 1 w południe trwało ono do trzeciej. O tym czasie rozprawę przerwano do godz. 4 po południu i naznaczono na ten czas dalszy ciąg rozprawy, aby prokuratorowi dać możność skończenia wywodów. Ale mimo, że po południu mówił prokurator do godziny pół do 8 wieczorem, nie zdołał się ze wszystkiem załatwić, ponieważ nie ograniczając się na motywowaniu oskarżenia faktami, uzupełniał swój wywód charakterystykami poszczególnych oskarżonych.

Dzięki tej właśnie okoliczności, przemówienie, po którem nikt się nie spodziewał, żeby mogło dać powód do jakiegokolwiek ożywienia, stało się nawet powodem nadzwyczajnie gwałtownej sceny, która tylko dzięki natychmiastowej interwencyi przewodniczącego nie miała następstw gorszych.

Oto bowiem charakteryzując zachowanie się oskarżonych podczas rozprawy, powiedział prokurator o Regerze, że przez cały czas okazywał tendencyę uchodzenia za bohatera, który w swoim czasie wziął wrzekomo na siebie autorstwo inkryminowanych artykułów „Głosu Przemyskiego", pomimo, że je, według oświadczenia osk. Wityka przy rozprawie, pisał ten ostatni.

W ten sposób zagmatwała się cała sprawa, a osk. Reger stworzył sobie możliwość nieodpowiadania na pytania dotyczące jego osoby. Ale zarazem pokazała się w tem chytrość oskarżonego, który wprawdzie sam milczał, ale za to przez usta obrońców rzucał takie obelgi na wojsko i takie wytaczał zarzuty przeciwko sądownictwu wojskowemu, że może mu to więcej zaszkodzić, niż mu pomoże milczenie.

W tej chwili zerwali się oskarżeni ze swoich miejsc jak oparzeni, a wślad za nimi obrońcy i jęli głośno protestować przeciwko ostatnim wywodom prokuratora.

W audytoryum także zawrzało i zrobił się krzyk powszechny, wśród którego rozróżnić się dały słowa: „To nie oskarżenie, lecz prosta denuncyacya! Przerwano prokuratorowi mowę i na sali powstało ogólne poruszenie, które uśmierzył dopiero głos dzwonka i zarządzenie przerwy przez przewodniczącego.

Przysięgli wnieśli dziś zbiorowe podania do ministerstwa sprawiedliwości z żądaniem odszkodowania dla każdego z przysięgłych, zamieszkałych we Lwowie, w kwocie 400 koron (a nie 200 koron, jak pierwotnie doniosły dzienniki), dla przysięgłych zamiejscowych w kwocie 600 koron. Z powodu tego podania krąży w sali „bon-mot", że przysięgli podwyższyli swoje pretensye po wysłuchaniu 9 godzinnej mowy prokuratora.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 31 października. W sprawie zabójstwa żandarma Maruszczaka przez ks. Dziugiewicza w Grzymałowie, „Słowo polskie" zapewnia, że cała sprawa miała tło miłosne. — Z innej znów strony zapewniają, że Maruszczak może byłby żył, gdyby nie to, że pomoc lekarska była spóźniona. Operacyę przedsięwzięto bowiem dopiero w 38 godzin po wypadku.

Ubiegłej nocy wydarzyły się tu dwa usiłowane samobójstwa. Handlowiec Szymon Bucholz zażył kwasu siarkowego. Wieczorem zaś przy ulicy Sykstuskiej rzuciła się z drugiego piętra panna R. Z. która miała stosunek miłosny z aresztowanym wczoraj oszustem Franklem. Nieszczęśliwa byłaby na miejscu zginęła, gdyby nie przypadek, że właśnie tamtędy przechodził chłopak szewski, który niósł siennik, a głowa spadającej zsunęła się po sienniku.

Sama sprawa oszusta Frankla gmatwa się. Pokazuje się, że oszukał on wiele panien z zamożnych domów obietnicami małżeństwa.

Kupiec Kreisel, mąż ofiary wypadku w tramwaju, żąda od dyrekcyi tramwaju konnego odszkodowania 60.000 koron.

Zmarł tu dzisiaj fmp. Pino de Friedenthal wskutek potłuczeń, jakich doznał onegdaj, upadłszy wraz z koniem.

Wiedeń, 31 października. „Allgemeine Correspondenz" donosi z Paryża, że były naczelnik Komitetu macedońskiego, Borys Sarafow, ma w Paryżu porozumieć się z tamtejszymi zwolennikami ruchu macedońskiego i z armeńskim komitetem, na którego czele stoi wydawca pisma „Pro Armenia", P. Gaillard. Sarafow za kilka tygodni uda się do Genewy w tymsamym celu. Jak zapewnia Sarafow Komitet macedoński rozwinie wkrótce żywszą działalność, ma bowiem zamiar na wiosnę wywołać wielką akcyę.

Londyn, 31 października. „Times" donosi z Konstantynopola: Ambasador turecki w Petersburgu doniósł Porcie, że przyłączenie Krety do Grecyi jest nieuniknione i wkrótce już nastąpi.

Proces emigracyjny.

Lwów, 31 października. Podczas wieczornej rozprawy przesłuchano wczoraj profesorów Siemiradzkiego i Zubera.

Prof. Siemiradzki zeznał, że rząd argentyński dawał początkowo grunta zadarmo, później na spłaty, zaś od r. 1897, kiedy to Nodari rozwinął największą agitacyę, rząd argentyński nie zajmował się już wcale kolonizacyą, a czyniły to tylko prywatne spółki. Wiele powodów do skarg nastręczał konsul włoski generalny w Rio de Janeiro, Don Pierro, przez którego przepadło do 8000 emigrantów.

Prof. Zuber zeznał, że mieszkał w Argentynie 6 lat, od 1886—1892 r., nie badał jednak specyalnie tamtejszych stosunków emigracyjnych i zna je tylko z opowiadań. W pierwszych czasach były stosunki emigracyjne podobno znakomite, od r. 1897 jednak zmieniły się do niepoznania na niekorzyść.

Po odczytaniu szeregu listów, zjawił się w sali tak długo poszukiwany tłomacz języka słoweńskiego p. Schmidt. Jest on Chorwatem i wyraził wątpliwość, czy potrafi porozumieć się ze świadkiem Ignacym Jerelle (Słoweńcem), którego miano przesłuchać.

Przewodniczący wpadł na myśl, aby odbyć próbę. Dostawiono świadka w mundurze strzeleckim, wojskowym i doszło do zupełnego porozumienia się.

Św. Jerelle zeznał, że o agencyi Nodarich dowiedział się od znajomych i napisał do Udine, że chce jechać do Ameryki, nie powiedział jednak, że jest popisowym.

Odpisano mu, że paszportu nie potrzeba. — Zabrał więc tylko książeczkę robotniczą, na granicy jednak, w Cormons, zatrzymał go agent policyjny i aresztował. Po rozprawie w Gorycyi, skazano go na 44 dni aresztu i 15 zł. grzywny.

Lwów, 31 października.

Na dzisiejszej rozprawie odczytano znowu stos aktów. Wielojęzyczność jeszcze wzrosła. Do języków bowiem: polskiego, niemieckiego i włoskiego, w których się dotychczas toczyła rozprawa, przybyły dziś: ruski, słoweński, węgierski i francuski, w których odczytywano różne akta. W południe odroczono rozprawę do 4 po południu.

Proces Regera.

Lwów, 31 października. W procesie Regera i tow. replikował dziś prokurator, następnie odpowiadał jeszcze obrońca dr Lilien, a o godzinie 2 p południu przysięgli udali się na naradę. Gdyby przysięgli każdemu z pytań tylko 2 minuty poświęcili, narada ich musiałaby potrwać niemal 5 godzin. Mała jest więc nadzieja, aby werdykt i wyrok wiadome były przed wieczorem.

Interpelacye demokratyczne.

Wiedeń, 31 października. Interpelacya Rottera i tow. w sprawie funkcyonowania p. Hablińskiego w komisyi wyborczej przy wyborach sejmowych w Krakowie, wniesiona została zaraz wczoraj w prezydyum Izby poselskiej. Interpelacyę tę podpisali członkowie Koła polskiego: Rotter, Romanowicz, Petelenz, Stwiertnia, Kolischer, Danielak, Opydo, Wojtyga, Szajer, Wilk, Bomba, Doboszyński, Grek, Fijak i Michejda.

Druga interpelacya, w sprawie funkcyonowania urzędników sędziowskich przy wyborach, wniesiona będzie na jednem z najbliższych posiedzeń Izby poselskiej.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego uzupełnić należy wiadomością, że na końcu tego posiedzenia pos. Romanowicz zawiadomił Koło, iż w najbliższym czasie przedłoży Kołu interpelacyę w sprawie nadużyć, jakich dopuściły się władze polityczne przy ostatnich wyborach do Sejmu w Jaśle. Projekt tej interpelacyi wręczył p. Romanowicz prezesowi Koła, celem rozglądnięcia się w faktach niebywałych nadużyć.

Wiedeń, 31 października. Sprawa interpelacyj demokratycznych narobiła wiele wrzawy w konserwatywnych sferach Koła polskiego. Nie brak i takich, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że demokraci skorzystali z przyznanego im w zreformowanym statucie Koła prawa i wnieśli interpelacyę w sprawie udziału p. Hablińskiego w komisyi wyborczej w Krakowie. Deklamacyom o „wywlekanie spraw krajowych przed obce forum" nie ma końca.

Sytuacya.

Wiedeń, 31 października. W kołach politycznych zapatrują się na położenie parlamentarne nader pesymistycznie. Wczorajsza mowa Kramarza oznaczała, że Czesi stanowczo z rządem zerwali i będą czynili przeszkody normalnemu załatwieniu budżetu.

Wiedeń, 31 października. Prezydent hr. Vetter odmówił podpisu swego na pokwitowaniu dyet poselskich dra Herolda, za czas od 17 do 30 b. m., napisanem w języku czeskim. — Na zapytanie, czy do odmowy podpisu skłaniają go jakie przyczyny prawne, oświadczył prezydent, że prawnych powodów nie ma żadnych, powołuje się jednak na długoletni zwyczaj, a byłby zresztą wdzięczny, gdyby sprawa ta została ostatecznie rozstrzygniętą przez sąd. P. Herold zapowiedział też, że uda się na tę drogę, poczem spisano protokół w obecności posłów Pautouceka i Udrzala.

Demonstracye studentów.

Wiedeń, 31 października. Dwustu studentów, Włochów, demonstrowało dziś w uniwersytecie. Następnie udali się ku parlamentowi, gdzie stoczyli bójkę z policyą, która uwięziła kilku. Była to odpowiedź na demonstracye studentów w uniwersytecie w Insbruku, gdzie — jak wiadomo — bursze niemieccy demonstrowali onegdaj przeciw świeżo mianowanemu profesorowi języka włoskiego, Manestrinie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 31 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego dokonano wyboru prezydyum. Prezydentem Sejmu wybrany został 238 przeciw 39 Apponyi, wiceprezydentami wybrano: Belę Talliana i Gabryela Daniela.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż, 31 października. Rząd francuski zdecydował się ostatecznie na demonstracye floty z powodu sprawy Loranda; mianowicie 5 wielkich okrętów z 2000 ludzi załogi, pod komendą kontradmirała Coillarde'a wypłynęło wczoraj z Tulonu.

Paryż, 31 października. „Agencya Havasa" donosi, że komendant francuskiej eskadry morza śródziemnego Maigret otrzymał rozkaz uzupełnienia artykułów spożywczych i kazano mu być gotowym do odjazdu. Eskadra wyjechała na ćwiczenia na morze.

Jak sądzą, eskadra podąży ku wyspie Lesbos, albo do Saloniki, aby tamtejsze porty blokować.

Paryż, 31 października. Eskadra morza śródziemnego wyjechała wczoraj z Tulonu na ćwiczenia. Dywizye eskadry przeznaczone są do odpłynięcia do Lewanty. „Figaro" sądzi, że Caillard będzie dowódcą tej eskadry, którą przeznaczono do demonstracyi flotowej.

Paryż, 31 października. Co do zadania eskadry, mającej wypłynąć ku Salonikom, obiegają różne pogłoski. Twierdzą, że przecież Francya nie może pozwolić na to, aby Turcya naigrawała się ze stanowiska politycznego Francyi.

Sprzysiężenie w Kolumbii.

Nowy Jork, 31 października. Z Kolumbii donoszą, że odkryto tam sprzysiężenie przeciw rządowi. W sprzysiężenie to ma być także zawikłany minister wojny.

Sprawy Boërów.

Londyn, 31 października. Telegram Kitchenera z Pretoryi donosi: Angielska kolumna, dążąca od wschodu do Zeerust, została w pobliżu rzeki Marico d. 24 b. m. zaatakowaną przez Boërów pod wodzą Delareya i Kempa. Po uporczywej walce odparto Boërów, którzy stracili w poległych 40 ludzi. Anglicy stracili 2 oficerów i 26 szeregowców w poległych, a 5 oficerów i 50 szeregowców rannych.

Londyn, 31 października. O bitwie nad rzeką Marico donosi lord Kitchener dodatkowo, że Boërowie zabrali Anglikom 8 wozów. Oddział pociągów wojskowych i artylerya, tudzież fizylierzy z Northumberland, którzy tworzyli eskortę, stracili 37 ludzi w poległych i rannych.

Middelburg, 31 października. Z wyjątkiem komendy Bentera, z którą pułkownik Lukin stoczył walkę d. 21 b. m. wszystkie inne oddziały w centrum i na północnym wschodzie Kolonii Przylądkowej wymknęły się. Komendy boërskie Myburga, Fouchego i Wesselsa znajdują się jeszcze w pobliżu Karmelspruit. Komendy Pypera, Bouwersa i Smutsa wykonują ciągłe ruchy.

Haga, 31 października. W Izbie deputowanych broniła partya ministeryalna stanowiska rządu w sprawie Boërów. Jeden z mowców dowodził, że po oświadczeniach prezydenta gabinetu Kuypera nie jest wykluczonem, iż obecny rząd przedsięweźmie wszystko, co jest w jego mocy, na korzyść Boërów.

Londyn, 31 października. Rada gabinetowa po trzygodzinnej dyskusyi, poświęconej wyłącznie sprawom Afryki południowej, uchwaliła prowadzić dalej wojnę jak najenergiczniej i wezwać Kitchenera, ażeby starał się jak najszybciej ją ukończyć.

Londyn, 31 października. Lord Kitchener donosi: Dnia 22 b. m. pułkownik Benson napadł na obóz Boërów pod Frichardsfontein i wziął do niewoli 37 jeńców. W nocy d. 25 odparł atak Grobelaara i Erasmusa. Pułkownik Henry spędził d. 26 Nieuwenhondta z pozycyi pod Koffyfontein i ściga go przy pomocy pułkownika Williama.

Londyn, 31 października. „Biuro Reutera" donosi z Vrieburga pod datą 29 b. m.: Dwóch dowódców boërskich stracono; 18 skazano na 5-letnie lub dożywotnie roboty karne.

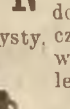
Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Okulista dr Langie
powrócił i ordynuje
ulica Sławkowska l. 31.

Kancelarya adwokata
Dra A. Bobilewicza
przeniesioną została do domu
przy ulicy św. Krzyża, 7, I p.

Dr XAWERY GORSKI
lekarz zakładowy w Szczawnicy
b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie,
przeprowadził się (2.424-4-5)
do domu pod L. 7, przy ulicy św. Marka.

Dra J. G. Poppa ANATERYN c. k. nadwornego dentysty, **Wiedeń, 18 6.** Prawdziwy tylko z niebieską etykietą, franc. złotym drukiem mojej firmy.

Na międzynar. lek. kongresie w Paryżu 1900 polecono anateryn do powsz. pielęgnowania ust i zębów i wykazano, że używane dotąd wody po największej części zawierają kwasy i wywołują chroniczne zapalenie błony w ustach.
Po złr. 1·40, złr. 1·— i 50 ct. prawie w każdej aptece, drogueryi; w Krakowie u W. Fenza.
Tylko w tubkach crème na zęby „Anateryn" jest najznakomitszy, bez kwasów i nieszkodliwy.

Koniak
*** trzygwiazdkowy, w oryginalnych butelkach firmy **hrabiego Stefana Keglevicha Następ.** poleca firma **Antoni Hawełka,** c. k. nadworny dostawca, **w Krakowie.**

K. Witkay i Syn
udzielają
Lekcyj Tańca
u siebie w domu, oraz w pensyonatach i domach prywatnych.
Zgłoszenia przyjmują każdego czasu. **Rynek gł., L. 24, I piętro** (vis-à-vis odwachu).

Do części nakładu niniejszego numeru dołączony jest prospekt pisma pod tyt. „Świat Duchów", w Krakowie wychodzić mającego.

Zakład mechanoterapii dra Jana Regieca
(Massaż i gimnastyka lecznicza w celach ortopedycznych, jakoteż w chorobach wewnętrznych).
Ulica św. Jana, L. 16.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 31 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	179	—
Losy tureckie	92	—
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	512	—
„ Bankverein	419	—
„ Laenderbanku	392	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	519	—
„ „ Południowej	64	—
„ „ Elbethal	468	50
„ „ Nordbahn	5560	—
„ „ Staatsbahn	622	—
„ „ Alpine	344	—
„ Tureckie Tabaczne	278	—
Ruble	254	—

Berlin, 31 października 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	98	90
Akcye austryackie kredytowe	194	70
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 31 października 1901.

Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	30
Żyto (na jesień)	7	35
Kukurudza	5	60
Owies (na jesień)	7	47

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 31 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	116	75	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—

Obok Kantoru Wymiany znajduje się Pancerne depozytowe


L. TOMASZKIEWICZ
MECHANIK I OPTYK
W KRAKOWIE
poleca
okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry.
Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.
Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie. **Ceny umiarkowane.**
przy ul. Floryańskiej l. 2, hotel Drezdeński.

Do sprzedania 2 klacze

siwe, pełnej krwi arabskiej, jedenastoletnie, powozowe, pochodzące ze stada taurowskiego po ś. p. Trzeciaku. — Adres: **Zarząd dóbr Sądowa Wisznia.** 2496 1 3

Młodzieniec

(izrael.), z prowincyi, z ukończoną V. klasą gimnazyum polskiego, mówiący także dobrze po niemiecku, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy“ pod 2456.** 2491 1 2

Szukam obok Krakowa

małej dzierżawy wioski z zabudowaniami.

Oferty uprasza przesyłać pod **H. W.** poste restante **Krakow.** 2493 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia **6 listopada b. r.** i następnych odbędzie się w **Zakopanem,** w lokalu pod Nk. 1065 przy ul. Krupówki, publiczna sprzedaż wszelkich do masy konkursowej Edwarda Porębskiego i Hieronima Małkowskiego należących ruchomości, jakoto: urządzenia restauracyjnego i cukierniczego, naczynia stołowego srebrnego, porcelanowego i szklanego, naczynia kuchennego, bielizny stołowej, różnego gatunku win, koniaków, wódek i t. p., oraz przedmiotów urządzenia domowego.

Bliższych wyjaśnień co do warunków sprzedaży udziela kancelarya podpisanego. 2498 1 2

Nowytarg w październiku 1901 r.

Dr Ernest Geissler,
zarządca masy konkursowej.

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo Stowarzyszenia izraelitów postępowych (domu modlitwy i wsparcia) w Krakowie — rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego do L. 105875/92 zatwierdzonego, konkurs **na 5 stypendyów** po 200 złr. fundacyi imienia Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze uczących się studentów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum, winni wnieść swe podania zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa, przez Dyrekcyę szkoły względnie Władze uniwersyteckie do Przełożeństwa na ręce podpisanego **do dnia 10 listopada 1901 r.**

Jednocześnie ogłasza się, że powyższe Przełożeństwo udziela uczniom wyznania mojżeszowego, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie, z odsetków fundacyi S. M. Wechslera, jednorazowe zapomogi pieniężne.

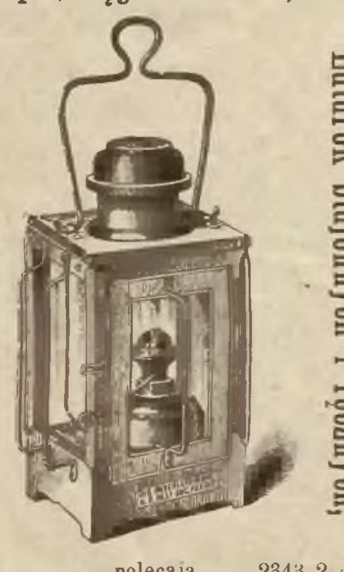
Ubiegający się o te zapomogi, winni swe podania, jak powyżej wymagane, wnieść do dnia 10-go listopada 1901 r. na ręce podpisanego. 2494

Dr Adolf Fischler,
ul. Grodzka 61.

Wałeczki elastyczne, Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna,

największy wybór



Latarek stajennych i ręcznych,

polecają 2343 2 4

Reim i Spółka, Kraków.

Herbata Messmera

jest dzisiaj marką wielce poszukiwaną. W znaczniejszych familiach jest ta najprzedniejsza ulubiona mieszanina niezbędną.

Herbata Messmera jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców i bywa polecana przez jednę familię — drugiej.

W próbnych pakietach po 100 gramów za kor. 1·—, 1·25, 1·60 i 2·— kor. dostać można **L. Sykutowskiego, Kraków.** 2228 3 10

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 54 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golló** przy **Gonobitz** w Styryi.

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 36 0

Bibułki, liście do wieńców,

palmy i trawy suszone, oraz wszelkie przybory do kwiatów,

poleca 2359 6 6

H. Kretschmer

Kraków, Rynek gł. L. 10.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNYE

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 45 0

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 34 52

I. filia Horspice Horní pod Bernem (Morawy).

II. filia Lovrecina pod Zagrzebiem (Kroacya).

2113 6 10

Victoria-Baumschule

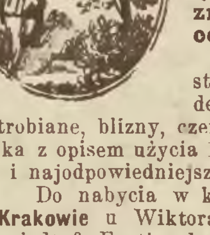
Zilosice pod Bernem
(Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.

Katalog na rok **1901 — 1902** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 46 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

ZNAK LWA.

Częściowo nie sprzedaje się!



Kołnierzyki **MANSZETY** KOSZULE

ZNAK ZAREJESTROWANY W

AUSTRO-WĘGR.	ZJED. STANACH
FRANCYI	BRAZYLII
PORTUGALII	TURCYI
NIDERLANDACH	EGIPCIE
SERBII	GRECYI
NORWEGII	BUŁGARYI
NIEMCZECH	RUMUNII

Nabywać można w najprzedniejszych handlach modnych towarów męskich i płóciennych.

M. JOSS & LÖWENSTEIN
c. i k. nadworni dostawcy
Praga VII. 1067 9 10

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900 r.
Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

WŁADYSŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“	do tytoniów lekkich i specyalnych
„ „ „ **z watą**	
„ **kukurydzowe „Maïs Numa“**	
„ „ **„Maïs Albert“**	
„ „ **„Maïs de Paris“**	do tytoniów specyalnych
„ „ **„Maïs Wallis“**	
„ **egipskie „El Maur“**	
„ „ **„Offic. Club“**	

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc uspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony *nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.*

Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurydzowe,** odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ul. Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem

WŁ. BEŁDOWSKI, magister farmacyi i chemik.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach bardzo niskich. 1998 6 10

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2416 9 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**



Automat. łapki

na **szczury** 2 złr., na **myszy** złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie pozostawiają woni i same się nastawiają. **Łapka na szwaby „Eclipse“,** łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. **J. Schüller, Wiedeń,** II., Kurzbauergasse Nr. 4. 2374 2 3

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

założony



w r. 1879 2257 5 6

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii.
Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone.
— Fotografia zostaje nieuszkodzoną. —
Odznaczony zakład artystyczny
Siegfried Bodascher,
Wiedeń, II., Praterstrasse 61.

Administracyi

większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie** 2273 25 30

Pomocnik handlowy

tylko z handlu papieru i galanteryi, lub artykułów religijnych (pożądanem jest wyrobione pismo), **znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 2457 4 6

Słodkie rumuńskie winogrona

kuracyjne i stołowe kor. 2·80, o **wielkich jagodach** deserowe tak zwane **Pome Corne** kor. 3·50 za koszyk 5 klg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła firma **B. Edelstein w Ickanach** z dowozu świeżego, codzień wprost z winnic **Sibolis Odebestie** nadchodzącego. 2348 16 0

Ogier

angloarabski, 4-letni, kasztan, 180 cm. wysoki, po ojcu „Labrador“, po matce „Kairo“, z stajni Chorostkowskiej, wskutek zmiany stosunków i wady piękności tj. blizny na tylnej nodze, za anormalną cenę do sprzedania. *Zarząd dóbr Gosprzydowa, o. poczta Uszew, st. kol. Słotwina.* 2487 2 3

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod **„O. R. 12“** poste restante **Berno** (Morawa). 2409 5 5

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie,

o. p. loco st. kolei **Czarna,**

polecając na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo nizkich. 2158 17 17

Cennik opłatnie i odwrotnie.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2029 25 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**



Fabriek-Merk

Proszę!

spróbować uznanego za wyborne

Kakao „HEŁM“

i

Czekolada „HEŁM.“

Pod gwarancyą najczystszy i przytem przecież najtańszy wyrób holenderski. 1546 7 26

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,
I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości. **Cena za butelkę 1 kor.**

Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 2397 5 44

COLOSSEUM

w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.

Od 1go listopada 1901 r.

nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 15 120

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, we wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis 147. 8 46 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką“ Kraków, Mikołajska 1.

Materye wełniane, flanele, barchany,
BLUZKI i HALKI GOTOWE
Koce — Kapy — Chodniki.

Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50

W niedziele i święta sklep zamknięty.